

EXPRES

Nr 283 (1913)
ROK VI.

ILUSTROWANY

NIEDZIELA
PONIEDZIAŁEK

Zaostrza się walka z kulakiem

Chłopi korzystają z ulg odstawiając przedterminowo zboże Skup ziemiopłodów przebiega coraz lepiej i sprawniej

WARSZAWA — SKUP ZIEMIOPLODÓW PRZEBIEGA CORAZ LEPIEJ I SPRAWNIEJ. NAPLYWAJĄCE Z CAŁEGO KRAJU MELDUNKI DONOSZĄ O NOWYCH GROMADACH I GMINACH, KTÓRE W PEŁNI ZREALIZOWAŁY SWOJE ZOBOWIĄZANIA WOBEC PAŃSTWA ZARÓWNO W DOSTAWIE ZBOŻA JAK I ZIEMNIAKÓW ORAZ W SPŁACIE NALEŻNOŚCI PODATKOWYCH. DO PRZEDTERMINOWEJ DOSTAWY ZBOŻA ZACHĘCA CHŁOPÓW PRZY KLAD POWIATÓW ZAWIERCIE, TARNOWSKIE GÓRY, BIELSKO I PIŁA, KTÓRE DZIĘKI WYKONANIU SWYCH PLANÓW ROCZNYCH W 90 I WYŻEJ PROCENTACH UZYSKAŁY ZWOLNIENIE OD MIAREK I ODSYPÓW.

Na terenie woj. wrocławskiego chłopi z gromad, które wykonały już roczne plany sprzedaży zboża, mobilizują chłopów z gromad, które jeszcze zalegają w wykonaniu swych obowiązków wobec państwa, do ich przedterminowej realizacji, pragnąc dla swego powiatu osiągnąć ulgi w postaci zwolnień od miarek i odsypów.

Stanisław Adamczewski z gromady Brzezina, pow. Milicz, której mieszkańcy wykonali już roczny plan dostawy zboża w 121 proc., przemawiając do chłopów w gromadzie Trzebiec, powiedział: „Wykorzystanie ulg, jakie gwarantuje nam dekret o planowym skupie zboża — zależy od nas samych. Większa część gromad z naszego powiatu już w całości wykonała swe

plany. Czekamy na was, gdyż od wykonania waszych zobowiązań zależy skorzystanie z ulg przez cały powiat”.

Podobne zebranie odbyło się również w gromadzie Guzowice, pow. Milicz.

Obowiązek terminowych dostaw ziemiopłodów dobrze zrozumiany został przez mało i średniorolnych chłopów pow. tarnogórskiego w woj. katowickim. Chłopi tego powiatu wykonali już w 123 proc. plan dostaw ziemiopłodów.

W jednej z przodujących na terenie pow. olkuskiego, gminie Piliça 20 gromad wykonało już roczny plan odstawy zboża. W innej gminie tegoż powiatu — w Kidowie opór kulaków Jana Grabowskiego i Brzędka z gromady Sierbowice hamuje wykonanie planu zbożowego i całkowitą spłatę podatku gruntowego. „Przez tych dwóch opornych kulaków — mówi o nich małorolny chłop Stanisław Spiekawski — gromada nasza nie może całkowicie wypełnić obywatelskiego obowiązku. Ale my ich zmusimy, żeby odstawili zboże i wpłacili podatek. Nie chcemy, żeby nasza gromada była jedną z ostatnich”.

Uchwała Rządu

w trosce o rozwój produkcji mięsa

Prezydium Rządu podjęło uchwałę w sprawie dwuletniego planu rozwoju produkcji mięsa. Uchwała stała się przedmiotem, przed odpowiednimi urzędami i instytucjami oraz przed aparatem skupu i kontraktacji konkretne zadania na okres 1952 i 1953 r., których wykonanie znacznie zwiększy produkcję żywego, trzody chlewnej, bydła, drobiu, królików i ryb słodkowodnych.

Jednocześnie Prezydium Rządu przewidziało w uchwale odpowiednie środki i sposoby pełnego wykonania tych zadań.

Churchill tworzy

nowy rząd W. Brytanii

LONDYN. — Winston Churchill ogłosił częściową listę członków nowego rządu brytyjskiego, wchodzących w skład tzw. ścisłego gabinetu. Churchill, który stanął na czele rządu, objął również tekę ministra obrony. Ministrem spraw zagranicznych został Anthony Eden, który pełnić będzie również funkcję wicepremiera. Tekę ministra skarbu otrzymał Richard Butler. Ministrem spraw wewnętrznych został sir David Fyfe, ministrem do spraw brytyjskiej wspólnoty narodów — lord Ismay, ministrem kolonii Oliver Lyttelton.

Nowomianowani ministrowie przyłączyli niezwłocznie do pełnienia swych funkcji. Pozostali ministrowie zostaną mianowani w terminie późniejszym.

LONDYN. — Według ostatnich wiadomości, podział 622 mandatów na ogólną liczbę 625 przedstawia się następująco: konserwatyści zdobyli 320 mandatów, tj. o 23 więcej niż w poprzednich wyborach, labourzyści — 293 mandaty (tracąc 20), liberalowie — 6 mandatów (tracąc 3) oraz inni — 3 mandaty.



W Domu Techniki w Warszawie odbyło się spotkanie polskich inżynierów i techników z członkiem Akademii Nauk ZSRR prof. A. E. Czudakowem. Na zdjęciu: Profesor Czudakow w czasie przemówienia. (CAF — fot. St. Wdowiński).

Prof. Czudakow u min. Rapackiego

WARSZAWA — Ministrowi Szkół Wyższych i Nauki Adamowi Rapackiemu złożyli wizytę przewodniczący delegacji radzieckiej na obchód Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej, prof. Czudakow i członek delegacji inż. Pietrow.

Śląsk przoduje w ofiarności na rzecz Warszawy

WARSZAWA. — Wojewódzki Komitet Odbudowy Warszawy w Katowicach, pierwszy spośród innych wojewódzkich komitetów OW, wykonał roczny plan zbiórki na SFOS, osiągając do dnia 24 bm. kwotę 18 milionów zł.

Przedterminową realizację rocznego planu zbiórki Katowicki Komitet OW osiągnął dzięki stałej potęgającej się ofiarności ludności Śląska na rzecz budowy nowej Warszawy. Ofiarnością ta osiągnęła swój kulminacyjny punkt we wrześniu.

Znamienym jest fakt, iż klasa robotnicza Śląska od początku akcji zbiórkowej na rzecz Warszawy dźwierży prymat w ofiarności na SFOS.

Od początku akcji zbiórkowej Śląsk wpłacił na SFOS kwotę ponad 70 milionów zł.

Dalsze transporty ziemiaków z NRD

WARSZAWA. — Szybko i sprawnie przebiega w NRD załadunek transportów ziemniaków przeznaczonych dla Polski. Do dnia 27 bm. załadowano łącznie 2.558 wagonów, tj. około 35.000 ton ziemniaków. Do Polski przybyły już transporty w ilości ponad 20.000 ton ziemniaków. Dalsze dostawy trwają.

Przodownicy pracy NRD odznaczani orderami polskimi

BERLIN. — Dnia 27 bm. odbyła się w Berlinie uroczystość udekorowania orderami i odznaczeniami polskimi około 200 niemieckich przodowników pracy i racjonalizatorów, zasłużonych w budownictwie pokojowym i demokratycznym Niemiec oraz w pogłębieniu współpracy między Polską i NRD.

Na uroczystości obecny był Prezydent NRD Wilhelm Pieck oraz członkowie rządu.

Dekoracji dokonał szef polskiej misji dyplomatycznej przy rządzie NRD — ambasador Izydorczyk.

Lublin przygotowuje rozpoczęcie produkcji samochodów ciężarowych

LUBLIN. — Załoga budowniczych fabryki samochodów ciężarowych w Lublinie, realizując podjęte zobowiązania, intensywnie przygotowuje swój zakład do rozpoczęcia produkcji.

W hali głównej zakończono już montaż transportera podłogowego. Zainstalowano szereg podnośników i wind ruchomych, które będą podawały na transporter poszczególne części montowanego samochodu. Wykańcza się instalacje urządzeń w lakierni, a m. in. suszarki pasowe i suszarki reflektorowe.

W hali obróbki drzewa, gdzie produkować się będzie drewniane części nadwozia, zakończono prace przy fundamentach pod transporter główny oraz pod szereg maszyn elektrycznych do obróbki drzewa.

Rząd Egiptu oświadcza:

Żadnych rokowań z Anglią dopóki nie wycofa ona swoich wojsk

MOSKWA. — Jak donosi z Kairu Agencja TASS, u ministra spraw zagranicznych Egiptu — Salah ed Din Paszy odbyła się 26 października konferencja prasowa.

Odpowiadając na pytania, minister zaprzeczył wiadomościom o pośrednictwie amerykańskim w sporze anglo-egipskim.

Salah ed Din Pasza oświadczył, że wzajemne stosunki Egiptu ze Związkiem Radzieckim są przyjazne, odpowiadające postanowieniom Karty Narodów Zjednoczonych i że sprawa stosunków ze Związkiem Radzieckim rozpatrywana będzie w przyszłości na tej samej podstawie.

Egipski minister spraw zagranicznych stwierdził, że nie czas obecnie na jakiegokolwiek nowe rokowania z Anglią i że przedstawiciele czterech mocarstw (USA, Anglii, Francji i Turcji) otrzymali wyraźną odpowiedź: **żadnych rokowań, dopóki**

Po wyborach w Wielkiej Brytanii

Wybory w Wielkiej Brytanii zakończyły się. Dały one nieznaczące zwycięstwo partii konserwatywnej, która wskutek tego znów doszła do władzy po sześciu latach rządów Labour Party.

Porażka labourystów nie jest niespodzianką. Od 1945 roku tj. od pierwszych po wojnie wyborów, labourzyści tracili coraz bardziej w rywalizacji z konserwatywnymi. Zanimifestowało się to w wyborach z roku ubiegłego, w których labourzyści utracili 144 mandaty, dysponując w parlamencie większością zaledwie 6 głosów.

Było to wynikiem wówczas tak jak i w ostatnich 19 miesiącach błędnej polityki wbrew interesom kraju, która uwikłała naród brytyjski w trudności zarówno wewnętrzne jak i międzynarodowe.

Z drugiej strony konserwatyści osiągnęli zwycięstwo także dzięki poparciu liberalów. Jeżeli weźmiemy pod uwagę że ogółem w poprzednich wyborach na listy liberalów padły ponad 2 miliony głosów drobniomieszczaństwa, farmerów, a w tych wyborach liberalowie wystawili kandydatów tylko w 109 okręgach, w pozostałych zaś poparli kandydatów konserwatywnych, to zrozumiałe jest, jak wielkie poparcie zyskali konserwatyści ze strony partii liberalnej.

Komunistyczna Partia Wielkiej Brytanii zwracała niejednokrotnie uwagę kierownictwu Labour Party na zgubne skutki jego polityki. Wzywała ona do utworzenia narodowego frontu mas pracujących przeciwko ofensywie konserwatyistów, przeciwko polityce wojny i kryzysu.

Kierownictwo Labour Party nie skorzystało z tej szansy, jaką wskazywała Komunistyczna Partia Wielkiej Brytanii. Program KP W. Brytanii znalazł natomiast oddźwięk wśród najbardziej świadomych członków Labour Party, co między innymi znalazło wyraz w ostrej krytyce, z jaką spotkało się kierownictwo Labour Party na konferencji w Scarborough.

I ta krytyka była jednak stłumiona przez machinacje prawicowego kierownictwa, które nie chciało zawrócić z błędnej drogi, doprowadzając tym do porażki w wyborach i do zwycięstwa konserwatyistów. Z wyników tych wyborów klasy robotniczej Wielkiej Brytanii wyciągnie niewątpliwie wnioski, które przyniosą jej zwycięstwo zarówno nad konserwatyistami, jak i prawicowym kierownictwem w Partii Pracy.

Wrocław wita

Dynamo - Tbilisi

W sobotę, dnia 27 bm. o godz. 5 rano przybyli do Wrocławia goście z Tbilisi. Wśród nich byli piłkarze drużyny Dynamo (Tbilisi). Mimo tak wczesnej pory na dworc głównym zgromadziło się ponad 3 tysiące wrocławskich sportowców, którzy niezwykle serdecznie witali przedstawicieli sportu radzieckiego.

Dworzec udekorowany był flagami radzieckimi i polskimi oraz licznymi transparentami. Do wysiadających z pociągu piłkarzy Dynamo przemówił w krótkich, serdecznych słowach przewodniczący WKKF Karst, witałac goście drużyny piłkarskiej Dynamo wrocławskiej, wznoszących entuzjastyczne okrzyki na cześć sportu radzieckiego, przyjaźni polsko-radzieckiej, na cześć wielkiego przyjaciela narodu polskiego Generałissimusa Józefa Stalina.

Po wypowiedzeniu o godz. 13-ej goście radzieccy odbyli lekki trening na udekorowanym odświętnie i gotowym na przyjęcie 80 tys. widzów — stadionie olimpijskim.

W godzinach wieczornych piłkarze radzieccy byli obecni w hali lodowej na występie słynnego zespołu pieśni i tańca „Mawosze”.

Zainteresowanie dzisiejszym (28.10.51 r.) meczem Dynamo (Tbilisi) — Unia jest ogromne. Organizatorzy rozprawy dzielił już wszystkie bilety w liczbie około 80 tys.



MOSKWA. — Agencja TASS powołując się na dzienniki egipskie donosi, że Stany Zjednoczone nie zaprzestają wysiłków by narzucić Egiptowi swe „pośrednictwo” w konflikcie między Egiptem a Anglią. Ambasador USA w Kairze namawiał króla i ministra Salah ed Dina do przyjęcia „mediacji” Stanów Zjednoczonych.

PEKIN. — Agencja Nowych Chin („Sienhua”) podaje, że w całym kraju dobiegają końca przygotowania do ostatniego etapu reformy rolnej, która winna być zakończona

Wiosna 1952 r., za wyjątkiem terenów zamieszkałych przez mniejszości narodowe. We wrześniu br. reformy rolnej w Chinach południowo-zachodnich objęła terytorium zamieszkałe przez 35.000.000 chłopów.

LONDYN. — Według doniesień z Tokio, parlament japoński ratyfikował 26 bm. separatystyczny „traktat pokojowy”. Za ratyfikacją tego traktatu głosowało 307 posłów, a przeciwko ratyfikacji — 47. Parlament zatwierdził również tzw. „pakt bezpieczeństwa”,

podpisany między Japonią a USA w San Francisco.

Za paktem tym głosowało 289 posłów a przeciwko paktovi — 71.

PARYZ. — We Francji wzrasta się ruch mas pracujących o jedność działania między różnymi organizacjami związkowymi. Jak donosi dziennik „Humanite”, w 37 departamentach powstały już „komitety porozumiewawcze” pracowników państwowych, należących do różnych związków zawodowych.

WASZYNGTON. — Truman ogłosił deklarację o „zakończeniu stanu wojny z Niemcami”.

Deklaracja ta zawiera zastrzeżenie, że „prawa i przywileje Stanów Zjednoczonych i ich obywateli w Niemczech wynikające ze stanu wojny”, pozostają w mocy.



Pan Trygve Lie, funkcjonariusz rządu amerykańskiego, pełniący obowiązki sekretarza generalnego ONZ, wygłosił plomienne przemówienie z okazji szóstej rocznicy utworzenia ONZ. „Historia Narodów Zjednoczonych ostatnich sześciu lat jest historią, z której świat może być dumny” — stwierdził z największym zadowoleniem.

Czy macie co do tego jakiegoś zastrzeżenia? Wasze wątpliwości rozwieje zwierzchnik pana Lie, sam Truman, który również z okazji 6 rocznicy ONZ tak oto powiedział: „Idea sprawiedliwości międzynarodowej w ramach prawa oraz idea współpracy międzynarodowej w celu zachowania pokoju oraz wolności zakorzenienia się i rozszerza”.

Korea, Malaje, Burma, Iran, Egipt itd. są tego najlepszym dowodem...

Amerycanie czują się w zachodniej Europie jak u siebie w domu. Nie ma w tym nic dziwnego. Dlatego przecież mieszkańcy zachodniej Europy czują się jak w Ameryce.

Zaciera się różnica między przemysłem a rolnictwem

Traktor zdobył wieś

Mechanizacja rolnictwa i zastosowanie nowej agrobiologii w Zw. Radzieckim zwiększyły wydatnie wydajność z każdego hektara

Czy wiecie jaka to praca zorać hektar ziemi? To znaczy przecież poruszyć z miejsca i przetrząść na inne ponad milion sześćset tysięcy kg. ziemi. Do Wielkiej Rewolucji Październikowej praca ta na milionach hektarów ziemi była wykonywana przez zaprzęgi koni i wołów. Głębokość orki wynosiła wówczas 15—18 centymetrów.

Ale dzisiejsza nowa agronomia zaleca orkę na głębokość 22—25 centymetrów. To zadanie jest prawie za ciężkie dla pługą zaprzęgniętego w konie.

Na pomoc rolnictwu radzieckiemu, które organizowało się po rewolucji na nowych socjalistycznych zasadach, przysłały maszyny.

Już w październiku 1921 roku na polach Chutoru Butyrskiego pod Moskwą odbyła się w obecności Lenina i Kalinina pierwsza próba orki pługiem elektrycznym. Na dwóch końcach pola stały motory elektryczne z kołowrotami, pomiędzy nimi na linie stalowej chodził pług balansowy. Ale pług elektryczny został wkrótce zastąpiony przez traktor — niezrównanego wyręczyciela zwierząt pociągowych w ciężkich pracach przy uprawie roli.

Pod koniec swego życia Lenin marzył o czasach, kiedy na pola ZSRR wyjdzie sto tysięcy traktorów. Ma-

ria jego spełniły się już dawno. Już przed drugą wojną światową rolnictwo radzieckie miało więcej traktorów niż wszystkie państwa kapitalistyczne Europy razem, zaś w okresie powojennej pięciolatki przemysł radziecki dostarczył mu dalszych 536 tysięcy traktorów i 93 tysiące kombajnów.

Traktor na polach ZSRR był zwiastunem rewolucji technicznej w rolnictwie.

W roku 1947 plenum KC WKP(b) postawiło zadanie całkowitej mechanizacji rolnictwa. Zadanie to wypełniają właśnie obecnie konstruktorzy i zakłady przemysłowe ZSRR, stawiając do dyspozycji socjalistycznego rolnictwa ponad 150 nowych typów maszyn rolniczych.

Powstał więc kombajn samobieżny z mechanizmem tnącym umieszczonym z przodu, co zwiększyło jego zdolność manewrowania. Powstały traktorowe kosiarki, które mają bardzo szeroki zasięg pięciu mechanizmów tnących, umieszczonych z przodu i z boków traktora.

Kombajny przyczepne „Staliniec — 6” i samobieżne kombajny „S-4” spotyka się dzisiaj na polach wszystkich niemal kolchozów. Prace ich dopełniają maszyny do czyszczenia ziarna „OS—1.0”.

Nie tylko prace przy zbożu powierzone maszynom. Powstały również kombajny do kopania buraków, kopania kartofli i sprzętu bawelny.

Nie trzeba chyba wspominać, że wszystkie prace w obszarze gospodarskim, jak młocka, oczyszczanie ziarna, kranie roślin, przeznaczonych na paszę odbywają się przy pomocy maszyn. Maszyny te w większości wypadków korzystają z napędu silnika elektrycznego. Postępująca zaś coraz szersza elektryfikacja wsi radzieckiej sprzyja procesowi zmechanizowania wszelkich czynności gospodarskich.

Ostatnie lata przyniosły nowość „elektryczną” w dziedzinie pracy na roli, mianowicie traktor elektryczny, znacznie oszczędniejszy od traktorów pracujących na płynnym paliwie. Traktor ten posiada kabel związany na bębnie i rozwijający się

podczas pracy, który łączy go z podstacją przyłączoną do linii wysokiego napięcia.

Wspomnieć trzeba i o tym, że olbrzymia praca, jaką podjął lud radziecki, praca przy zasadzeniu wielkich zapór leśnych wiatrochronnych, również znalazła pomoc w postaci specjalnych maszyn do siewu gniazdowego lasu i sadzenia drzewek wyhodowanych w szkółkach wprost na pasach leśnych. Dla tych prac skonstruowano i wyprodukowano specjalne kultywatory.

Ten potok maszyn płynący z zakładów przemysłowych na wieś — na stacje maszynowe i do kolchozów — jest dowodem nieustannego postępu rolnictwa radzieckiego. Coraz szersze stosowanie tych maszyn i mechanizmów zmniejsza różnicę pomiędzy produkcją przemysłową a rolniczą, czyni z zespołowych gospodarstw radzieckich prawdziwe fabryki chleba.

Różnica ta będzie się coraz bardziej zmniejszać, w miarę dalszej mechanizacji, w miarę stosowania coraz to nowych i bardziej postępowych metod organizacji pracy w rolnictwie. W szeregu kolchozów na przykład widzimy już zastosowanie systemu potokowego przy pracach żniwnych: jednocześnie ze sprzętem i młocką prowadzone jest oczyszczanie ziarna, ustawianie stert słomy oraz podorywka ścierniska.

Mechanizacja rolnictwa stworzyła również nowy typ pracownika. Z jednej strony uwolniła rolnika od ciężkich prac fizycznych, dawniej nieodłącznych z rolnictwem związanych — z drugiej strony zmusza go do podwyższenia kwalifikacji zawodowych, do opanowania techniki zmechanizowanego rolnictwa, do pogłębienia znajomości agronomii i agrobiologii.

Mechanizacja prac rolniczych oraz zastosowanie zasad nowej agrobiologii pozwoliły na znaczne powiększenie wydajności produkcji rolnej. Wspomnieć tu trzeba o takich osiągniętych już rezultatach, jak zbiór 101 kwintali pszenicy z jednego hektara, w jednym z kolchozów Kraju Altajskiego, jak zbiory po 60 kwintali pszenicy w szeregu innych kolchozów tego samego kraju. Rekordowe zbiory buraków cukrowych notowano w wysokości 1633 kwintali z hektara.

Do tych wyżyn zmierzają całe rolnictwo ZSRR, socjalistyczne rolnictwo, w którym olbrzymią większość prac wykonują wysokowydajne, dokładne w pracy maszyny — owoc mechanizacji gospodarstwa wiejskiego ZSRR.



„BEZRADNI”: — Należy bezwzględnie skłonić syna, aby udał się do poradni przeciwalkoholowej, gdzie otrzyma on odpowiednie leki. Nie trzeba się dziwić, że syn obojętnie na losy swojej rodziny i wynosi wszystko z domu, gdyż nałogowi alkoholicy nieraz dopuszczają się nawet nadużyć w celu zdobycia wódki. Dziś, kiedy od sił i stanu zdrowia pracownika zależne jest wykonanie Planu 6-letniego — walka z alkoholizmem wymaga wysiłku nie tylko najbliższej rodziny, ale całego społeczeństwa. Tylko wtedy będzie można zlikwidować tę klęskę społeczną.

„ZROZPACZONA MATKA”: — Krzywica jest przewlekłym schorzeniem, występującym w okresie najintensywniejszego wzrostu dziecka, szczególnie w pierwszych 18 miesiącach życia. Przyczyną główną, wywołującą tę chorobę jest brak lub niedostatek witaminy D. Powinna Pani bezwzględnie stosować się do wskazań lekarskich udzielonych jej w ośrodku zdrowia, gdzie dzięki wydatnej pomocy naszego rządu ludowego — dzieci krzywice znajdują ratunek i opiekę leczniczą.

KATARZYNA ŁAPKA — TUCHOLA: — Aparaty dla źle słyszających można nabyć w sklepach Centrali Handlowej Przemysłu Optycznego i Precyzyjnego. W sprawie brakujących numerów „Expressu II.” zechce Pani napisać bezpośrednio do RSW „Prasa” — wydział wydawniczy, Łódź, ul. Piotrkowska nr 96.



PNIEDZIAŁEK, 29 PAŹDZIERNIKA
13.30 Muzyka dla wszystkich, 14.15 Audycja ZNP, 14.30 „Parchomienko — żołnierz Rewolucji”, 14.50 Klasyk utworów fortepianowych, 15.15 Audycja POK dla chorych, 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych „Nasz warsztat”, 16.00 Wszelchnia Radiowa, „Formowanie się ustroju feudalnego”, 16.20 Program lokalny, 17.15 Pieśni Stanisława Moniuszki, 17.35 Audycja słowno — muzyczna, „Współczesne pieśni ludowe ZSRR”, 18.20 Audycja oświatowa, 18.30 Wszelchnia Radiowa kurs II, „Pierwsza Międzynarodówka”, 18.50 Program lokalny, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Koncert Krakowskiej orkiestry PR, 20.45 „Wspomnienia robotnicze” Teresy Fabichowej, 21.26 Wiadomości sportowe, 21.30 Stani sław Moniuszko: „Halka”, 23.30 „Muzyka na dobranoc”.

Z wystawy prac plastyków radzieckich



W gmachu Zachęty w Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie pierwszej w Polsce wystawy prac plastyków radzieckich. — Na zdjęciu „Wystąpienie W. J. Lenina na III Zjeździe Komсомоtu” — obraz zespołu malarzy: Jagannona, Sokolowa, Tegina, Fandysz-Kraudiejewskiej i Czebakowa.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują w Łodzi apteki, ul.: Piotrkowska 95, Armii Czerwonej 53, Zgierska 53, Pl. Wolność 2, Nowotki 91, Rzgowska 51, Gdańska 23 i Al. Jędrzejki 48.

Jutrzejszej nocy dyżurują w Łodzi apteki, ul.: Obr. Stalingradu 15, Pabianicka 218, Jaracza 32, Marsz. Stalina 50, Wróblewskiego 34, Kopernika 26, Piotrkowska 67, Plac Kościelny 8 i Al. Kościuszki 48.

Nowela konkursowa „Expressu” nr 5.



Rok tysiąc dziewięćset dwudziesty czwarty upamiętnił się wkraczając do historii lodowatym, siarczystym mrozem. Po kraju zasypanym śniegiem rozszalał się styczeń i poczynając od drugiej połowy miesiąca zawiły zamieciai śnieżnymi i przewlekłymi zawiejami.

Na kolei południowo — zachodniej śnieg zasypał tory. Ludzie walczyli z rozbestwionym żywiołem. Stalowe śmigła pługów śnieżnych wrzynały się w góry śniegowe, torując drogę pociągom. Złodowaciale druty telegraficzne pękały na mrozie, z dwuhastu linii pracowały tylko trzy: indo — europejska linia telegraficzna i dwa bezpośrednie kable.

Na stacji Szepietówka, w pokoju, w którym znajdował się telegraf, trzy aparaty Morse’a nie zaprzestają swej nieustannej mowy, zrozumiałej jedynie dla doświadczonych ucha.

Telegrafistki są młode, długość taśmy, którą wystukaly począwszy od pierwszego dnia pracy, nie przekracza dwudziestu kilometrów, podczas gdy starszek, ich kolega, rozpoczyna już trzecią setkę kilometrów. Nie odczytuje jak one taśmy, nie marszczy czoła, zestawiając trudne litery i zdania. Wsluchany w stuk aparatu wypisuje na blankietach słowo po słowie. Odbiera telegram, kierując się słuchem: „Do wszystkich, wszystkich, wszystkich!”

Zapisując telegrafista myśli: „Na pewno znów okólnik w sprawie walki z zaspami”. Za oknem zawieja, wiatr rzuca w szyby

garściami śnieg. Telegrafistce przywidziało się, że ktoś zapukał do okna, obrócił głowę i mimowoli jął podziwiać piękne wzory na zamarzłych szybach. Żadna ręka ludzka nie potrafiłaby wyrzeźbić równie cudacznych liści i łodyg.

Widok ten tak przykuł jego uwagę, że przestał przysłuchiwać się aparatowi, a gdy oderwał wzrok od okna, położył sobie taśmę na dłoń, by przeczytać opuszczone słowa.

Aparat nadawał: „Dwudziestego pierwszego stycznia o godzinie szóstej minut pięćdziesiąt...”

Telegrafista szybko zapisał przeczytane słowa, a odrzuciwszy taśmę i podparzył głowę ręką, zaczął słuchać:

„Wczoraj w Gorkach zmarł...” Telegrafista zapisywał powoli. Ileż to w swoim życiu nasłuchał się już radosnych i tragicznych wiadomości! Dowiadywał się zwykłe pierwsze o cudzych smutkach i radościach! Dawno już przestał wnikać w sens skąpych, urywanych zdań, łowił je uchem i mechanicznie notował na papierze, nie zastanawiając się nad treścią.

Oto teraz ktoś umarł, komuś donoszą o tym. Telegrafista zapomniał o nagłówku: „Do wszystkich, wszystkich, wszystkich” Aparat wystukał.

„W—l—o—d—z—i—m—i—e—r—z
I—l—j—i—c—z” stary telegrafista przeklął dał postukiwania młoteczka na litery. Siedział sobie spokojnie, nieco znużony. Gdzieś tam zmarł niejaki Włodzimierz

Ilijcz, dla kogoś zanotuje dziś owe tragiczne słowa, ktoś zapłacze z rozpaczą i zmartwienia, lecz dla niego są to wszystko obce sprawy, jest przecież tylko postronnym świadkiem.

Aparat wystukuje kropki, kreski, znów kropki, znów kreski, on zaś ze znanych sobie dźwięków ułożył już pierwszą literę i zanotował na blankiecie — była to litera „L”. Po niej zapisał drugą „E”, obok niej starannie wykaligrafował „N”, dwukrotnie podkreślając przedziałkę między kreskami, natychmiast dołączył do niej „I” i wreszcie uchwycił już automatycznie ostatnią literę „N”.

Aparat wystukał pauzę i telegrafista na jedną dziesiątą sekundy zatrzymał wzrok na napisanym przez siebie słowie — „LENIN”.

Aparat nie przestawał nadawać, lecz myśl przypadkowo natknąwszy się na znajome nazwisko, znów wróciła do niego. Telegrafista jeszcze raz spojrzął na ostatnie słowo — „LENIN”. Co? Lenin? W soczewce ocznej odbił się w perspektywie cały tekst telegramu. Przez kilka chwil telegrafista spoglądał na blankiet i po raz pierwszy w ciągu trzydziestu dwóch lat pracy nie wierzył w to, co zapisał.

Trzykrotnie szybko przebiegł oczyma wiersze, lecz słowa uparcie powtarzały: „Zmarł Włodzimierz Ilijcz Lenin”. Starzec zerwał się na równe nogi, podniósł spjalnie skreconą taśmę i wpił się w nią oczyma. Dwumetrowa taśma potwierdziła to, w co nie mógł uwierzyć.

— Lenin umarł!

Wiadomość o wielkiej stracie wymknęła się z telegrafu przez rozwarte na oścież drzwi, zawিrowała na dworcu, wpadła w

zamięć śnieżną, zakotłowała po torach i zwrotnicach i z lodowatym przeciągiem wdarła się poprzez niedomkniętą połowę okutych żelazem wrót do remizy.

Parowóz stał w remizie nad pierwszym podkopem reperacyjnym. Leczyła go brygada małego remontu. Stary Polentowski sam włożył do okopu pod brzuch swego parowozu i pokazywał ślusarzom chore miejsca. Zachar Bruzjak wyprostowywał wspólnie z Artiemem zgięte pręty rusztu. Trzymał je na kowadło, podstawiając pod uderzenia młota Artiemu.

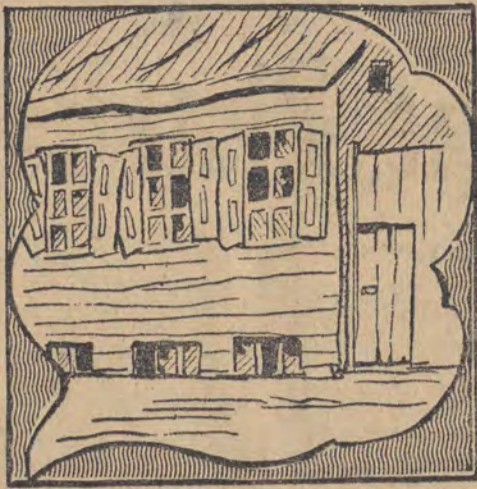
Zachar zestarzał się w ciągu ostatnich lat, przeżycia pozostawiły głęboką bruzdę na sfałdowanym czole, a skronie posrebrzyły siwizną. Przygarbiły się plecy, z głęboko osadzonych oczu wycierał zmierzch.

W oświetlonej szparze drzwi remizy mignął człowiek i przedwieczorne cienie pochłonięły go. Uderzenia w żelazo stłumiły pierwszy krzyk, lecz gdy człowiek dobiegł do ludzi stojących przy parowozie, Artiem, który podniósł był młot, nie opuścił go.

— Towarzysze! Umarł Lenin!
— Cóż to powiedział? — Palce Artiemu niczym kleszcze wpiły się w półkożuszek tego, który przyniósł strasliwą wieść. A ten obsypany śniegiem, ciężko dyszcząc, powtórzył głuchym, urwanym głosem:
— Tak, towarzysze. Lenin umarł.

I ponieważ człowiek ten już nie krzyczał, Artiem zrozumiał potworną prawdę i poznał również twarz człowieka: był to sekretarz partyjnego kolektiwu.

Z okopu wylazili ludzie słuchając w milczeniu wieści o śmierci tego, czyje imię znane było całemu światu...



WACEK: — Ale was tu dziś przyszło! Zupelnie jak do szkoły...
 DZIECI: — A bo Tadzik mówił, że tu jeden pan umie tak ładnie opowiadać...
 WACEK: — Wicek! Słuchacze przysz-
 zli!...

WICEK: — ...dlatego też opowiem wam dzisiaj, jak mi się mieszkalo przed wojna na Bałutach. Domek, w którym spędziłem swą młodość, był stary, brzydki, spróchniały. Myśmy mieszkali w ciemnej i wilgotnej suterenie...

WICEK: — ...nic więc dziwnego, że ja i moje rodzeństwo ciągle chorowaliśmy. A wtedy nie było tak jak dziś bezpłatnych prewentiów, ani domów zdrowia...
 DZIECI: — Niech pan nam pokaże ten domek, w którym pan mieszka!

WICEK: — To było tu...
 DZIECI: — Przecież to jest nowy dom!
 WICEK: — Bo ten stary zburzony, a na jego miejscu postawiono ten. Dużo takich domów budujemy teraz dla robotników, żeby ich dzieci miały jasną młodość!

„Amerykański” sweterek

— Sweterek? Przydałby mi się, ale...

— Niech pani tylko spojrzy. Śliczny, prawda? Czysta wełna. To amerykański. Dziś właśnie dostałam kilka takich sweterków w paczce...

— Skoro to amerykański, to co innego. Rzeczywiście ładny. W tym w niebieskie pasy będzie mi do twarzy, prawda?...

— Cudownie pani w tym wygląda! Jak prawdziwa gwiazda z Hollywood.

U nas pani tego nie dostanie za żadne pieniądze. Tylko w Ameryce robią takie cuda. Wiem, że pani dużo nie zarabia, policz niedrogo. Sto osiemdziesiąt złotych. Nie ma pani tyle? To może koleżanki pożyczą.

Na drugi dzień Zosia przychodzi do pracy w nowym sweterku. Sweterek jest ładny. Wszyscy się z tym zgadzają. Zosia wygląda w nim ślicznie. Gdzie kupiła? — to tajemnica. Tylko najbliższym przyjaciółkom zwierzyła sekret.

Następnego dnia jeszcze dwie panienki zjawiają się w „amerykańskich” kreacjach. Są dumne i szczęśliwe, choć solidnie zadłużone.

Rzedną im nieco miny, gdy pod koniec tygodnia w stołówce spotykają jeszcze jedną kobietę w identycznym jak Zosi sweterku.

— Gdzie go pani kupiła? — pytają szeptem.

Dziewczyna jest nieco zdziwiona konspiracyjnym tonem. Ale odpowiada. Zupelnie głośno i wyraźnie:

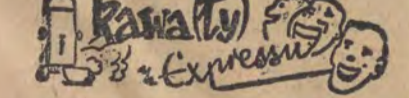
— W sklepie MHD na Piotrkowskiej. Prawda, że ładny? — dodaje — I tani.

— Ile pani zapłaciła? — trzy głosy odzywają się równocześnie.

— Ile? Normalnie, według cennika: czterdzieści sześć złotych!

P. S.: To nie jest taka sobie, ot, historyjka, ale zdarzenie autentyczne, a przy tym nader pouczające.

(na).



„Doskonała” śpiewaczka, panna Truman wystąpiła ostatnio gościnnie na jednym z koncertów w Paryżu.

— To jest rzeczywisty „Głos Ameryki” — przytakuje jeden ze słuchaczy.

— Tak melodyjny? — pyta go sąsiad.

— Nie. Tak fałszywy...

Do jednego z amerykańskich szpitali dla umysłowo chorych przywieziono nowego pacjenta.

— Co panu dolega — pyta lekarz.

— Przeczytałem połowę książki o przyszłej wojnie i zwariowałem. Ale mimo to chciałbym znać jej zakończenie.

— To panu może powiedzieć sam autor. On ma pokój zaraz obok pana...

Kierownik GS pyta wiejskiego bogacza, dlaczego nie odwiózł jeszcze zboża na punkt skupu.

— Ano, tak — odpowiada bogacz — jeszcze nie odwiózłem, bo widziacie, ja już taki skromny jestem od urodzenia... nigdy nie pchałem się przed innymi...

Odpowiadać, ale nie „aby zbyć”!

Zarzuty Czytelników

pomagają usuwać zło i niedociągnięcia

Instytucje mają obowiązek zbadania i zanalizowania faktów podanych w listach

Dnia 6 września br. czytelnicy „Expressu” znaleźli na łamach swej gazety list lokatorów domu przy ul. 22 Lipca 7 i Al. Kościuszki 13.

„Zwracamy się do Ciebie z prośbą o interwencję w sprawie niezwykle ważnej — pisali lokatorzy wymienionych posesji. — Chodzi o utrzymanie porządku na placu pobawionym parkanu. gdzie leżą sterty śmieci i brudu w samym sercu miasta. Władze miejskie kazaly plac opróżnić. Miał tu powstać skwer, miał być założony trawnik i ustawione ławki. Lato się kończy, a nieoparkowany plac straszy swoim wyglądem. Mety społeczne znalazły sobie schronienie w cieniu naszego podwórka również ogolconego z parkanu...”

W odpowiedzi na ten list Wydział Gospodarki Komunalnej w piśmie z dnia 20.IX 51 r. komunikuje, że „wydane zostało zlecenie Miejskiemu Przedsiębiorstwu Drogowemu na uporządkowanie placu znajdującego się przy Al. Kościuszki 13. W sprawie całkowitego urządzenia tegoż placu Oddział Drogowy nie posiada jeszcze dokładnych danych i nie może wypowiedzieć się o przeznaczeniu jego”.

Skończyło się, niestety, na tym piśmie. Dnia 26 bm. udaliśmy się na miejsce i stwierdziliśmy, że nie ma ani śladu robót drogowych. Lokatorzy domu uporządkowali częściowo teren sami, jednak kamienie i śmieci w dalszym ciągu zdołały placyk.

Co z tego wynika? Odpowiedź Wydziału Gospodarki Komunalnej była tylko biurokratyczna formalnością. Ani bowiem nie wyjaśniła dokładnie dlaczego rozebrano parkany, ani też nie podawała przyczyn niezakończenia zleceń. Poza tym mimo, iż w piśmie umieszczono zdanie „wydano zalecenie na uporządkowanie placu” nie poparto go realnym czynem.

Nie jest to jedyna tego rodzaju odpowiedź. Swego czasu umieszczony był list czytelnika, skarżącego się na antysanitarny stan szaletu w parku w Helenowie. Jaki to odniosło skutek? Znow otrzymaliśmy pismo, w którym powiedziano m. in., iż „wydano zarządzenie Miejskiemu Przedsiębiorstwu Ogrodnictwu do prowadzenia szaletów do stanu używalności”.

I co się okazuje? Owszem, szalety zostały oczyszczone, wybielone nawet wapnem, ale poza tym nic więcej nie zrobiono. W dalszym ciągu pozostawione są one bez drzwi i wewnętrznych ścianek.

Na uwagi czytelnika krytykującego go zachowanie się konduktorki autobusu Nr 2606 przysłano do redakcji komunikat, w którym Prezydium Rady Narodowej wyjaśnia, iż „z przeprowadzonego dochodzenia potwierdzonego zeznaniami świadków wynika, że konduktorka uprzedziła podróżnego o brakujących trzech groszach jak również nie nazwała go bumelantem”.

Odpowiedź ta również pozostawia wiele do życzenia. Jaka jest bowiem wartość dochodzenia partego zeznaniami świadków przedstawionych tylko przez jedną ze stron? Dlaczego w trakcie dochodzenia nie skonfrontowano pasażera z konduktorką?

Czytelnik piszący list, skarżący się na pewne braki i niedociągnięcia chce i ma prawo wiedzieć jak załatwiono jego skargę, jaki jest wynik jego interwencji, dlaczego działo się źle i kto za to ponosi winę. Tymczasem niektóre instytucje dają wymijające odpowiedzi bez zbadania i zanalizowania poruszonej w liście sprawy. Odpowiedzi na krytyczne uwagi traktują one jak jeszcze jeden z „biurokratycznych obowiązków”.



Trochę szlaki i światła

Szanowna Redakcjo!

Ludność robotnicza, zamieszkała przy ul. Czorsztyńskiej na Stokach, brnie w błocie i ciemnościach. Przykro jest wracać po pracy do domu, gdyż szumowiny społeczne, korzystając z ciemności, zaczepiają przechodniów, zwłaszcza kobiety.

Przydałoby się choćby ze 3—4 lampy na naszej ulicy, co chyba nie przedstawia wielkiej trudności z uwagi na to, że w mieszkaniach posiadamy elektryczne oświetlenie, i bardzo przydałoby się trochę szlaki. Gotowi jesteśmy własnym wkładem pracy wysypać nią naszą ulicę.

O skuteczną interwencję prosi Szanowną Redakcję

w imieniu mieszkańców ul. Czorsztyńskiej

(—) por. Stanisław Fiałkowski
 Popieramy prośbę naszych Czytelników z ul. Czorsztyńskiej i nie wątpimy, że Prezydium Rady Narodowej wyda polecenie dostarczenia im szlaki oraz zainstalowania oświetlenia ulicznego w ramach istniejących możliwości.

Mały reportaż

...a nie chodzić i plotkować

„Już dłużej nie mogę patrzeć spokojnie na to, jak wielkie szkody wyządzają niektóre jednostki naszemu Państwu i społeczeństwu. Mam na myśli kobiety, stojące „nałogowo” w kolejkach. Nie dość, że same nie robią, tylko biegają i weszają, „gdzie co dają”, to jeszcze swoimi nieposkromionymi językami sięją popłoch wśród innych. W tych kolejkach, to się słyszy tylko... eukru nie będzie... soli zabraknie... A przecież cukier i sól jest. Czasem pod wieczór w którymś sklepie czegoś zabraknie, ale to właśnie dlatego, że rzucona przez szkodników plotka zgania ludzi do sklepu, kupują wszystko, co się da, wychodząc z pełnymi worami...”

Oto fragment listu jaki otrzymałmy w tych dniach.

Autorkę listu, ob. Wilnę Kowalską odwiadzamy w jej mieszkaniu przy ulicy Jaracza 42, chcąc porozmawiać z nią szerzej na poruszony przez nią w liście temat.

W schludnym pokoju przy stole czyta akurat gazetę, przyslaną jej z Ameryki — „Głos Ludu”, organ postępowych organizacji w USA. Jest wzburzona wiadomościami o nowych prześladowaniach swych współtowarzyszy zza oceanu, z którymi do niedawna pracowała. Bo wiem Kowalscy dopiero przed dwa lata przyjechali do kraju. Uciekli z Detroit, gdzie władze amerykańskie prześladowały ich za działalność postępową.

— Mąż mój był współpracownikiem „Głosu Ludu”, a ja pracowałam w Klubie Matek, który prowadził walkę z faszyzmem w Ameryce — mówi Wilna Kowalska. — Męża bardzo często aresztowano i gdy by nie nasza ucieczka, dawno byli-

byśmy w obozie. W Polsce czujemy się naprawdę wolni. Zniknęły nam z oczu nędza i głód tysięcy bezrobotnych w Detroit, walejących się po ulicach miasta w poszukiwaniu kawałka suchego chleba i pracy.

A u nas w Polsce każdy ma pracę i każdy bez lęku spogląda w przyszłość. I jeśli jest nam trochę ciężiej w tej chwili, jeżeli przeżywamy chwilowe trudności aprowizacyjne, to przecież mamy przed sobą wspólną perspektywę niedalekiej przyszłości.

Aż mi wstyd za te nieświadomione kobiety, które nie potrafią trzeźwo myśleć. Według mnie, każda kobieta powinna przyczynić się do zwalczania plotek i spekulacji, a nie pogłębiać ich przez swoje gadulstwo...

Dowiadujemy się, że ob. Kowalska jest członkiem zarządu koła blokowego Ligi Kobiet, pracuje społecznie, bo uważa, że nie wolno jej pozostawać bierną, wówczas, gdy wysiłkiem klasy robotniczej powstają w kraju potrzebne budowle socjalizmu, gdy dokoła dzieje się tyle ważnych rzeczy.

— Trzeba pomagać naszemu państwu w budownictwie lepszemu jutra, a nie siedzieć z założonymi rękoma, albo chodzić i plotkować, jak robi to jeszcze wiele nieświadomych kobiet. Wierzę, że opublikowanie moich słów, o co bardzo proszę redakcję „Expressu”, pobudzi do zastanowienia tych, którzy często przez swoją nieświadomość wyrządzają nam wielką szkodę i zniechęcają dotychczasowe swoje postępowanie właśnie tam, gdzie należy zachowywać się spokojnie i godnie.

I my też w to wierzymy!

Uwaga, posiadacze bonów tłuszczowo-mięsnych

Wydział Handlu przy Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi komunikuje, że rejestracja bonów tłuszczowo-mięsnych wydanych na m-c listopad odbywać się będzie w dniach 29 października do 3 listopada rb. włącznie.

Posiadacze bonów kat. „R” względnie kat. „S” na m-c listopad winni zarejestrować się na mięso i tłuszcz zwierzęce w dowolnym sklepie masarskim tak uspołecznionym jak prywatnym, posiadającym wywieszoną informującą o rejestracji.

Sklepy te przy rejestracji wycinają kupon rejestracyjny, „R” — XI-51 względnie „S” — XI-51.

Ponadto wszyscy posiadacze bonów „R” i „S” na m-c listopad winni zarejestrować się w dniach od 29 do 3 listopada włącznie na tłuszcz roślinny i masło w dowolnym sklepie uspołecznionym spożywczym lub nabiałowym, przy czym wycięty zostanie odcinek nr 22 jako rejestracyjny.

Jednocześnie posiadacze bonów kat. „S” na m-c październik winni się rejestrować w dniach od 29 do 31 października w dowolnym uspołecznionym sklepie spożywczym lub nabiałowym, przy czym wycięty zostanie odcinek nr 11 bonu październikowego — jako rejestracyjny.

Posiadacze talonów, którzy dotychczas nie zarejestrowali się w sklepie masarskim względnie spożywczym lub nabiałowym, dokonają tej czynności najpóźniej do dnia 31 października rb.

Od 1 grudnia druga rata opał na zimę

Nowy system sprzedaży węgla zdał egzamin. Bez tłoczenia się w ogonkach, biegania za furmankami itp. komplikacji każdy miał możliwość w miesiącach letnich zapoznać się w węgiel na pierwsze miesiące zimy.

Zlecenia na nową „porcję” węgla wydawane będą od 15 listopada, zaś od dnia 1 grudnia rejonowe punkty opałowe rozpoczną sprzedaż opału.

To już nie miasto emerytów

Kombinat zmienił oblicze Piotrkowa

O Piotrkowie mówiono; miasto emerytów. I rzeczywiście, zdawało się, że czasy świetności Piotrkowa już dawno minęły. Stare, wąskie uliczki, stojące na wzgórzach świątynie, grube mury kamienic pamiętały odległe czasy rozwoju miasta. Gdy Łódź była już dużym miastem fabrycznym, Piotrków był jeszcze miastem gubernialnym. Zajeżdżały tu eleganckie powozy właścicieli okolicznych majątków, w obitych złotą tapetą salonikach schodzili się na wista i pogawędkę panowie rady, wyżsi urzędnicy, utytułowane panie z dobroczynnych towarzystw.

A tymczasem o kilkadziesiąt kilometrów na północ rozwijało się nowe miasto — symbol epoki kapitalizmu. Miasto, w którym już nie tytuły były ważne, a pieniądze. Powstawała stolica bogactwa i nędzy — Łódź.

Z czasem Piotrków odszedł w cień. Gubernialni urzędnicy poszli na emeryturę. Miasto też, zdawało się, skończyło swą służbę.

A jednak Piotrków egzystował dalej. Czterdzieści parę tysięcy mieszkańców żyło w nim. — Z czego żyli? — Ano, niektórzy pracowali w hutach szklanych, inni w fabrykach drzewnych, część w zakładach chemicznych, inni wreszcie na kolei. Piotrków nie miał wyraźnego oblicza. Ot, takie sobie prowincjonalne miasteczko...

„Odwieczny” porządek runął

Aż pewnego dnia wszystko się zmieniło. Cały „odwieczny” porządek piotrkowski został wywrócony do góry nogami. Piotrków — miasto emerytowe — został przywrócony do czynnej służby. Obudził się z wieloletniego letargu. Otrzymał zastrzyk, który pozwolił mu nie tylko stanąć na nogi, lecz wesprzeć, ożywić całą okolicę. Zastrzykiem tym była budowa olbrzymiego, nowoczesnego kombinatu włókienniczego.

Niewiele miesięcy upłynęło od dnia, w którym na Bugaju, na placu w pobliżu starego budynku fabrycznego wyładowano pierwsze cegły. Dziś wielkie hale produkcyjne są już go-

Zapisy na kurs teoretyczny pilotażu szybowcowego

Zarząd Okręgu Ligi Lotniczej w Łodzi przy ul. 22 Lipca 1-3, przyjmuje zapisy na teoretyczny kurs szybowcowy.

Na kurs ten przyjmowana jest młodzież obojga płci w wieku od 16 do 21 roku życia. (u)

(od specjalnego wysłannika „Expressu“)

owe. Zaledwie parę dni dzieli nas od chwili, kiedy milczące dotąd maszyny rozpoczną swą pracę. Nastąpi to 7 listopada, w rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Miejsce to było niegdyś „za miastem”. A dziś tu właśnie przesuwa się centrum miasta. Choć i teraz parę metrów dalej ciągną się szarozielone dywany łąk i pól. Takich kamienic, jak tu stały, nie ma w całym Piotrkowie. A przecież jeszcze w marcu nie było tu ani jednej cegły! Dziś wznoszą się już trzy wielopiętrowe bloki. Za parę dni w największym z nich zamieszka 200 osób.

— Kto? — Ależ oczywiście, że robotnicy, pracownicy naszego kombinatu — odpowiada kierownik budowy. — Dla nich to budujemy. A w tym drugim bloku wkrótce mieszkać będzie 28 rodzin. Piękne będą mieli mieszkania, z łazienkami. Mieliśmy ten blok wykończyć na 31 grudnia, ale po naradzie postanowiliśmy jeszcze ostrzej zabrać się do roboty i już na 10-go grudnia oddać klucze lokatorom.

Ze wsi do miasta

W południe słońce pięknie przygrzewa. Ulicą, wzięwszy się pod rękę, spacerują dziewczęta. Załotnie upięte warkoczki zdobią ich młodzieńskie buzie. Zatrzymują się przed nowym osiedlem. Przyglądają się domom. I one tu pewnie kiedyś zamieszkały.

Przyjechały ze swoich wiosek do pracy. Zupełnie tak jak Edward Wilk i jego jedenastu kolegów. Ci wprawdzie przybyli jeszcze z dalszych stron, bo aż z Żelazowic w powiecie opoczyńskim.

— Czy opłacał się taki szmat drogi?

— Tak — powiada Wilk. — Tu jest praca pewna. A u nas w wiosce? Ziemi to ma taki tyle, że i dla trzech osób nie starczy roboty, a w chałupie siedzi 5 czy 6 ludzi. Trzeba więc iść do miasta. Tośmy i przyszli. Całą gromadą. Teraz nie tylko nie objadamy naszych rodzin, ale i grosza im trochę posyłamy.

Dużo jest na budowie chłopów. Taki Józef Pawłowski przed dwoma laty, kiedy zgłosił się do przedsiębiorstwa, nie bardzo wiedział jak się zabrać do roboty. Na gospodarce się znał, ale na budowie? A dziś to przecież jeden z najlepszych cieśli. Nauczył się zawodu. I wielu jest takich jak Stanisław Dutkiewicz, Jan Gajda — co to przed paroma miesiącami jeszcze za piługiem chadzali, a dziś to robotnicy — budowlani.

Niektórzy może i brygadystami zostają, bo w styczniu na budowie rozpoczyna się specjalny kurs murarski dla brygadystów.

W Piotrkowie dzisiaj każdy może nauczyć się zawodu, przed każdym stoi otwarta droga do awansu. Na przykład Wanda Gołygówska. Urodziła się w małej wiosce o dziwnej nazwie Kurnens. Przed wojną ukończyła 4 klasy szkoły powszechnej. Dalej uczyć się nie mogła. Nie było za co. Zresztą trzeba było pomagać rodzicom w gospodarstwie. Później przyszła wojna. Wywieźli ją, jak wiele innych dziewcząt, na roboty do Niemiec. Po wojnie wróciła wprawdzie do swojej wioski, ale właściwie nie tam do roboty nie miała. Pojechała do miasta? Ale co mogła robić, przecież żadnego fachu nie miała.

Rośnie gigant socjalizmu

I coraz więcej ludzi ze wsi będzie przyjeżdżało do miasta. Cóż, ziemia się nie powiększa. A rodzina się rozrasta. Ktoś z rodziny musi odejść. A w mieście, a w Piotrkowie przemysł rozwija się z każdym dniem. Rozbudowują się stare zakłady, rozwija się kombinat. Przecież teraz, na 7 listopada, ruszy zaledwie część. Całość zostanie zakończona dopiero w 1953 roku. Tak samo jest z budową osiedla. Aż do końca obecnej sześciolatki będzie się tam budować i budować. Trzeba przecież zbudować mieszkania dla 10 tys. osób.

IRENA BECK

Ziemniaki dla ludności miast



Dostarczone przez chłopów ziemniaki są natychmiast rozprowadzane przez placówki handlu społecznego dla ludności pracującej miast. Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Krakowie prowadzi w wielu punktach miasta sprzedaż kartofli dla ludności, jak to widzimy na zdjęciu. Jeśli chodzi o Łódź, to w przyszłym tygodniu wznowiona zostanie półhurto-wa sprzedaż ziemniaków, od 50 do 300kg., w cenie 32 zł za 100 kg. (CAF — fot. Nowosielski)

JAN-KURCZAB

25)

Wiosenny Kostium

DITTY REINGLASS

Niestety, Horst nie ograniczył się do skrytykowania sztuki, ale powiedział Murze bardzo dobitnie co o niej myśli. Rozeszli się we wrogim milczeniu. Właśnie na stepnego dnia po awanturze Mura zgłosiła się pod wskazany w anonsie adres.

Starszy, wytworny pan przyjął ją w gabinecie, na którego ścianach niczym na wyznaczonym rendez - vous spotkały się nagie kobiety w możliwie najbardziej wyszukanych pozach. W rysunkach tych Mura wyczula coś więcej, niż banał zeszytów kioskowych. Craniche nie ograniczył się do odczekania aż rozbiegane oczy Mury oswoją się z niecodziennym widokiem, ale wziął ją pod rękę i prowadząc od rysunku do rysunku objaśniał szczegółowo, jak sławne nazwiska francuskie złożyły się na jego kolekcję.

Craniche zażądał od Mury przedłożenia mu do wglądu pierwszego przetłumaczonego arkusza. Przyszła jednego z następnych dni, skruszona i bardzo niepewna, bo każde napisane zdanie wydawało jej się sztuczne i napuszone. Craniche patrzył jednak dłużej na jej rece niż na re-

kopis. W czasie następnej wizyty poprosił ją o przyjęcie wspaniałych rękawiczek zamszowych, wyłożonych futerkiem.

— Potem... — opowiadała Mura — potem... jedno muszę przyznać, że nie był napastliwym człowiekiem. Zachował się szarmancko, z wdziękiem starającego się pana, o dużej kulturze. Dał mi zaliczkę na przykład...

Pewnego dnia wywołał w niej po prostu gorączkę. Wybierał się do Genewy i zaproponował Murze, aby mu towarzyszyła w charakterze... sekretarki, a raczej tłumaczki. Mura „oszalała”. Jak błędna chodziła ulicami, tkwiąc myślami w wizjach podróży i związków z nią emocjach i nie umiejąc opanować strachu przed Horstem. Właściwie upoważniła już Craniche'a do podjęcia wszystkich, związanych z wyjazdem kroków.

Dla Horsta był to okres bardzo wyczerpanej pracy przedegzaminacyjnej. Przyspieszał swoje terminy, aby mógł jak najszybciej stanąć do pracy w ruchu FDJ, któremu oddał serce i duszę.

— Tak, serce — mówiła Mura z rozgoryczeniem — wcale mu teraz nie wierzę, że kiedykolwiek mnie kochał.

Współpraca Mury w tym ruchu wydała mu się tak naturalna, że nie zadał sobie trudu pomówić z nią na ten temat. Za to ona pewnego popołudnia, (wieczorem miała się spotkać z Craniche'm na dworcu), zapytała ostrożnie narzeczonego, co myślałby o jej ewentualnym wyjeździe do Szwajcarii w charakterze sekretarki. Odpowiedział, że nic nie myśli, bo taki wyjazd w ogóle nie wchodzi dla niej w rachubę. Szczególnie rozmowny tego dnia, zobrazował jej w gorących słowach i bajecznych kolorach perspektywy wielkiego zjazdu młodzieżowego, do przygotowań którego właśnie ma zamiar wciągnąć Murę. Wtedy powiedziała mu, jak twierdziła wobec Ditty, bardzo spokojnie:

— Ja jednak pojedę, Horst!

Horst widocznie wyczuł w tym oświadczeniu decyzję, popartą kupionym już biletem kolejowym, bo wybuchnął z miejsca. Nie próbował żadnych perswazji, ale zagroził Murze natychmiastowym zerwaniem narzeczeństwa i cofnięciem stypendium. Rozmowa skończyła się głośną awanturą, w czasie której Mura zastrzegła sobie prawo wolnego człowieka do decyzji o sobie, a Horst wyrzekał się ladczyńnic i utrzymanek. Przez kilka dni po wyjeździe wracały do niej uparcie rzucone w gniewie przez Horsta słowa: „Zasta-

nów się, na jaką ty drogę wchodzisz, przypatrz się tym karykaturom ludzkim, którym chcesz powierzyć twoje młode życie. Przecież żaden uczciwy człowiek w wieku Craniche'a nie postawi młodej studentce takiej propozycji.

Ale życie w Szwajcarii było cudne, urzekało Murę swym luksusem, puszyste dywany hoteli tłumity niespokojne stukanie awanturującego się czasem serca. Rozkoszne było lenistwo dni, porywane szaleństwem nocy. Mura odurzała się darowanymi jej perfumami i zdobywanym powodzeniem.

— Aż pewnego wieczoru stanęłam z po wrotem na dworcu Fryderyka w Berlinie — to zdanie wypowiedziała głosem człowieka, uginającego się pod ciężarem swojego losu. Horst okazał się konsekwentny, nie miała więc narzeczonego ani stypendium, gorzej, nie miała już również mieszkania, gdyż gospodyni odmówiła jej prawa wejścia do domu.

Był mroźny styczeń, który skłaniał ludzi rozważających o swoim losie na ulicy do szybkiej decyzji. Mura odwołała się do Craniche'a. Zawalony sprawami, niewiele czasu poświęcił jej żalom, ale zadzwonił do jakiejś znajomej i w pół godziny potem Mura mieszkała i to jak. Nie warto było nawet wspominać o poprzednim mieszkaniu.

(D. c. n.)

SCENA i ekran

Doskonałe widowisko dla dzieci w Teatrze „Pinokio”

W okresie letnim pusto i cicho było w pięknym, nowym gmachu Państwowego Teatru Lalek „Pinokio” przy ul. Kopernika.

Teraz martwy gmach ożył znowu. Ze spół artystyczny „Pinokio”, wróciwszy do Łodzi, gra w dalszym ciągu „Guliwera w krainie liliputów”.

Słynna powieść Jonathana Swifta (1667 — 1745) jest kapitalną satyrą na stesunki, panujące wówczas w Anglii. Napisana prosto, sugestywnie, barwnie, przez wiele lat stanowiła wyborną lekturę nawet dla ludzi, którzy nie znając ówczesnej epoki, nie orientowali się dobrze przecieku komu kieruje autor ostrze swojej cichej satyry.

W Teatrze „Pinokio” wystawiono „Guliwera” w opracowaniu Ireny i Tadeusza Sowickich. Przerobionego, zakulturowanego.

Jest to widowisko pełne humoru, kolorowe, wesole — a równocześnie posiada ono pewne akcenty społeczne i dydaktyczne.

W inscenizacji tej zmieniono między innymi klasową przynależność Guliwera. Nie jest on, jak w tekście angielskim, lekarzem, ale dzielnym prostym marynarzem. Sam dwór królewski i klika rządzącej oligarchii przedstawione są bardzo ujemnie. Obłudzie, ichórzostwu, nieszczeroci i egoizmowi mojących tego świata przeciwstawiają autorzy szlachetną prostotę i uczciwość marynarza Guliwera. A scena ostatnia, kiedy zmuszony do abdykacji król oddaje władzę Guliwerowi, ten zaś z kolei przekazuje ją w ręce ludu, ma mocny akcent społeczny.

Wystawienie „Guliwera” natrafiało na niemałe trudności techniczne. Rozwiązano je w ten sposób, że wprowadzono na scenę jako Guliwera żywego aktora, liliputami zaś były pacynki i jaważki. Twórcą lalek, Stanisław Byrski, znakomicie utrzymał proporcję między lalkami, a żywym człowiekiem. Wanda i Stanisław Byrscy, jako inscenizatorzy, wykazali dużo inwencji oraz pomysłowości. Przedstawienie stoi też na pięknym poziomie artystycznym i nagradzane jest żywymi oklaskami przez naszych miłośników, tłumnie zapelniających widownię.

Obecnie Teatr „Pinokio” precyzuje dokładniej swoją politykę repertuarową, ażeby w przyszłości spełniał jeszcze rzetelniej tę rolę, jaka przypada dziś w udziale teatrom w państwie socjalistycznym.

W ramach zobowiązań październikowych wystawiona zostanie sztuka J. Zaborowskiego, osnuta na tle motywów ludowych. Opowiada ona o wyszku malarolnych chłopów przez kulaka, o bratnim sojuszu robotniczo-chłopskim, propaguje stworzenie spółdzielni produkcyjnych na wsi. M.

Obrazki z terenu

Robotnik-agitator opowiada o skupie

Nie bardzo znał się na rolnictwie Marian Szperlik, dowódca plutonu zawodowej straży pożarnej w Aleksandrowskich Zakładach Przemysłu Pończosznego, kiedy mianowano go pełnomocnikiem do akcji skupu w gminie Rąbień powiatu łódzkiego. Ale, że warunki tego wymagały, nauczył się wiele podczas trzech tygodni ciężkiej pracy, tak ciężkiej, że nieraz opadały mu ręce.

Tym cięższej było, że przewodniczącą Gminnej Rady Narodowej w Rąbieniu Fudala, zanieczylił swoje obowiązki — za bardzo kochał wódkę. Trzeba było robić za niego i za siebie. Trzeba było odpowiedzialnie pouczyć ekipę agitatorów, wypełnić robotę polityczną i administracyjną. Przy tym wszystkim były dni, w których Szperlik odbywał do 30 rozmów z chłopami.

— Chłopi są za naszą władzę ludową — dzielił się swymi wrażeniami Szperlik. — Czasem tylko nasi wrogowie usiłują ich zwabić na lep swojej propagandy. Trzeba wtedy tylko umieć porozmawiać z gospodarzem. Nie zdarzyło mi się jeszcze, żebym któregoś, po krótszej czy po dłuższej rozmowie, nie przekonał. Bardzo rzadko stwierdzam złą wolę. Wtedy już nie ma innego wyjścia tylko trzeba wysłać wniosek do powiatowej rady o ukaranie. Trudności często polegają na czym innym. Wystarałem się dla mojej gminy o młockarnię. Teraz przedzie pójść omloty i przedzie wykonamy plan skupu.

Niewątpliwie jest dużo zasługi Szperlika, że chłopie gromady Romanów w gminie Rąbień podjęli zobowiązanie manifestacyjnej odstawy i wykonania całego swego planu skupu na dzień 31 października.

Tacy pełnomocnicy jak Szperlik niewątpliwie przyspieszą wykonanie wszelkich zobowiązań ciężących na wsi.

Czyn Październikowy dziewiarzy

Wszyscy do walki o plan!

Załoga ZPDz. im. E. Plater zwycięsko wypełnia swe zobowiązania

„Dla uczczenia 34 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej, zobowiązujemy się wykonać roczny plan produkcji do dnia 22 grudnia br. Wzmocnimy wydajność pracy, podniesiemy jakość wyrobów, obniżymy koszty własne...”

Postanowiliśmy przysporzyć państwu w ramach Czynu Październikowego 1.211 tysięcy złotych dodatkowej oszczędności. Do końca roku mamy 76 tys. sztuk białiny ponad plan”.

Tak odpowiadała na apel bu-downicznych „Żerania” załoga Zakładów Przemysłu Dzwierskiego im. Emilii Plater w Łodzi, włączając się w potężny nurt wspólnej walki o plan, który polska klasa robotnicza wita rocznicę Rewolucji Socjalistycznej.

Czy załoga zakładów im. E. Plater dotrzyma słowa? Czy zobowiązania są realizowane?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba przypomnieć kilka faktów. Zakłady należały zawsze do przodujących fabryk w przemyśle dziewiarskim. Wykonywały plany regularnie i z nadwyżką, mogły się poszczycić nie lada osiągnięciami na polu walki o jakość i oszczędność, zwyciężały we współzawodnictwie międzyzakładowym, zdobywały sztandary przechodnie, nagrody i dyplomy. Słowem były zawsze w czołówce, zawsze w pierwszej linii wielkiej bitwy o produkcję. Niewątpliwie zasługi ponosiła tu dyrekcja, rada zakładowa i organizacja partyjna, które umiały ludzi wychowywać i mobilizować, budzić w nich inicjatywę i zdrową ambicję walki o palmę pierwszeństwa w swej branży.

I oto nagle w ubiegłym kwartale coś się zepsuło. Plan sierpniowy został wykonany tylko w 94 procentach, we wrześniu wykonanie planu podniosło się co prawda do 100 procent, ale nie uratowało to planu kwartalnego, do pełnej realizacji którego zabrakło 2,6 procent.

To była poważna porażka. Ambitny zespół odczuł ją bardzo boleśnie.

— Jakto? — pytali robotnicy — Czyżbyśmy mieli utracić swą przodującą pozycję, dać się ubiec innym? Czy możemy na to pozwolić?

Oczywiście, że nie mogli pozwolić. Załoga szybko zorientowała się w sytuacji. Co było przyczyną niedociągnięć? Samouspokojenie, brak czujności, częściowa demobilizacja w okresie letnim. Szło doskonale dotychczas, pójdzie jakoś i dalej. Tak myśleli, a rzeczywistość prędko rozwiała te złudzenia. Trzeba było wyciągnąć konsekwencje z takiego stanu rzeczy i dołożyć wszelkich starań, aby go naprawić.

I wtedy właśnie rozległ się apel „Żerania”. Padło płomienne hasło Czynu Październikowego.

Załoga zakładów im. E. Plater postanowiła w ramach tego Czynu przede wszystkim nadrobić zaległości ubiegłego kwartału, a następnie przyspieszyć realizację planu rocznego i udowodnić tym samym, że nie dała się zrazić jednym niepowodzeniem, że jak dawniej musi być wśród najlepszych.

Zobowiązania październikowe są wykonywane niemal od pierwszego dnia ich podjęcia.

Tak na przykład cerownia przekroczyła już swe zobowiązanie o 18 procent. Najwyższym wykonywaniem normy i stałym mobilizowaniem towarzyszek pracy wyróżniła się tu ob. Kręćkowska.

Oddział krajalni osiąga przeciętnie 116 procent planu dziennego. Doskonale pracują zespoły Bogdańskiego i Holickiej. Zespoły te nie tylko znacznie podniosły wydajność, lecz także stale zmniejszają procent odpadków.

W dziewiarni coraz szersze kręgi zatacza ruch wielowarsztatowości. M. in. dziewiarka Koszczyńska przeszła z obsługi 22 na 30 oczkarek. W ślad za nią poszli dziewiarze Gałamoń, Chrześciewski, Barański i Wójcik. W oszczędzaniu igieł dziewiarskich wyróżnia się Zenon Jędrzejzak, który zmniejszył ich zużycie o 2 procent.

Wysiłek załogi daje coraz widoczniejsze rezultaty. Plan produkcji październikowej został wykonany w dniu 27 bm. w 100 procentach. Jak tak dalej pójdzie, to...

Ale nie sprzedajmy faktów. Na razie możemy tylko z radością stwierdzić, że załoga ZPDz. im. E. Plater złapała „drugie oddechy”. Po przejściowym „obniżeniu lotu” w ubiegłym kwartale znów są w dawnej formie.

Gdzie tkwi źródło ich osiągnięć? Co pozwoliło im tak szybko się mobilizować?

Najlepiej wytlumaczą to słowa Janiny Pianki — robotnicy z oddziału wykonawczy:

— Musimy za wszelką cenę wykonać plan roczny przed terminem.

Ciekawa wystawa lotnicza w „Domu Żołnierza” przy ul. Przejazd 34

Liga Lotnicza w Łodzi urządziła w „Domu Żołnierza” przy ul. Przejazd 34, niecodzienną wystawę. Na wystawie tej możemy zobaczyć samolot radziecki PO 2, szybowiec szkoleniowy oraz szybownice wyczynowe.

Poza samolotami i szybowcami na wystawie obejrzać można również wielkości modele samolotów silnikowych i szybowców. Jest tutaj także model samolotu odrzutowego. Na wystawie zgromadzono także dużo ciekawych przedmiotów stanowiących sprzęt lotniczy.

Ciekawa wystawa otwarta jest codziennie od 10-ej do 18-ej (u)

musimy dotrzymać swych zobowiązań. My uświadomieni robotnicy nie damy się zrazić tym na przykład, że brak nam czasami mięsa lub ma sta, że trzeba niekiedy czekać w kolejce przed sklepem. Właśnie wzmocnią pracę przy naszych warsztatach przyczynimy się do usunięcia tych trudności, do jeszcze szybszego rozwoju gospodarki kraju, do zwiększenia dobrobytu...

Ta świadomość obowiązku wobec Ojczyzny, świadomość nowych zadań, jakie chwila obecna nakłada na klasę robotniczą, ożywia całą załogę ZPDz. im. E. Plater.

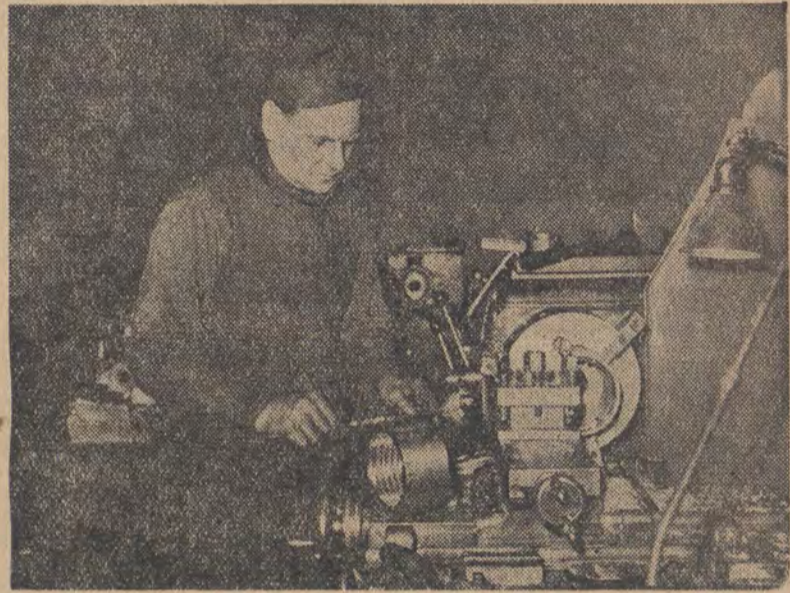
Za wzorem tych zakładów powin

ny pójść inne fabryki, które pozwoliły się wyprzedzić we współzawodnictwie październikowym, które nie dostatecznie zmobilizowały swe załogi. Należą do nich m. in. w przemyśle dziewiarskim: ZPP im. Szenwalda, ZPDz. im. Głazewskiego i ZPDz. im. Kopnickiej.

W decydującym momencie bitwy o plan tegoroczny żaden załoga nie może pozostawać na uboczu, zmniejszać produkcję, nie wykonywać postawionych przed nim zadań.

Wszyscy na pierwszej linii walki o wykonanie planu — oto na kaz chwili! (si)

Metalowcy poznańscy ku czci Października



Pracownicy Zakładów Przemysłu Metalowego im. J. Stalina w Poznaniu, dla uczczenia 34. rocznicy Rewolucji Październikowej, podjęli szereg zobowiązań produkcyjnych. Na zdjęciu: Przetwarzający tokarz Franciszek Kostrowicz, wyrabiający 170 proc. normy, podjął zobowiązanie podwyższenia wykonania normy o 10 proc. (CAF — fot. Nowosielski)

Przed zamknięciem wystawy poznańskiej

Blżej potrzeb ludzi pracy! (korespondencja własna)

Ostatnie to już dni Wystawy Przemysłu Drobno i Rzemiosła w Poznaniu. Zwiedzających więc niewiele. Przeważnie poznaniancy i trochę przyjezdnych. Słychać rozmowy.

— Tak sama.

— Wcale nie taka sama, a brzydka.

— Niech ci będzie brzydsza. Ale na pewno lepsza od mojej. Moja się od razu popuła. Takimi niemi była szyta.

— Jeżeli twierdzisz, że lepsza, to chodź, kupię ci ją. Może nareszcie będziesz miała trwałą torbę gospodarską.

— Nieee lepiej nie, po co ryzykować. Wolę kupić ten ładny koszyk, który widzieliśmy w stoisku CPLA...

Rozmowa bardzo charakterystyczna, bo świadcząca o tym, że łodzianie — a może nie tylko łodzianie — mają ciągle jeszcze sporo żalów i zastrzeżeń do drobnej wytwórczości. Zale, jak wiemy, uzasadnione, bo wytwórczość ta wiele ma braków, przede wszystkim właśnie w dziedzinie jakości.

Co nam dała wystawa? Co widzieliśmy na niej? Trzeba powiedzieć, że dość dużo. Oglądaliśmy niezliczoną ilość różnego rodzaju artykułów tekstylnych, metalowych, drzewnych itp., począwszy od części maszyn, a skończywszy na szaszetce do chustek do nosa.

Szczegółnie zainteresowanie budziły modele nowych, upraszczających gospodarstwo domowe przedmiotów: maszyna pralnicza, suszarka do bielizny, maszynka do wyciskania soków, froterka elektryczna i inne.

Wiele osób pytało też, czy pokazany na wystawie śliczny model dzieciennego samochodzika na pedałach, jest zaplanowany do produkcji.

Niektórych interesowały bardzo urządzenia i narzędzia medyczne oraz różnego rodzaju aparaty elektryczne.

— Żeby tak to wszystko można było dostać w Centrospręcie, byłoby dobrze — wzdychały młode medyczki. Po chwili dowiadywały się, że wprawdzie w tym roku rzeczywiście brak wielu narzędzi, ale wszystkie oglądane na wystawie będą na pewno w sprzedaży w przyszłym roku. Tak samo sprawa wygląda z dzieciennym samochodzikiem i innymi ciekawymi eksponatami wystawy.

Dziwne może, ale w działach konfekcji podobnych pytań czy życzeń było mało. Może dlatego, że to, co widzieliśmy, mało się różniło od rzeczy znanych ze sklepów. Uderzający był natomiast wachlarz pięknych barw, staranne wykonanie modeli. Jeśli chodzi o bogactwo asortymentowe — konfekcja się zbytnio nie wysiliła. Zwiedzający wystawę oglądali te działy dość obojętnie.

Nie chcąc wymieniać wszystkich działów powiem tylko, że tak jak dużo było ładnych zabawek dla dzieci, tak mało ładnych ubranek i bielizny dziecięcej. Modele przeznaczone do produkcji na przyszły rok były dość nieliczne. Dużo też oglądaliśmy obuwia, ale nic nowego. Parę ładnych kompletów mebli, ale ani jednego pojedynczego mebla, który interesowałby wielu.

Zwiedzanie wystawy kończymy na klermaszu, gdzie chciałoby się kupić coś nie co z oglądanych rzeczy. Kupujemy, ale domajemy niemiłego wrażenia, że tam na wystawie zaczyna się i kończy dbałość o estetykę podania artykułu konsumpcyjnego. Ten sam np. sweter, którym zachwycał się każdy przy oglądaniu wystawy, staje się tu brzydki, bo ekspedientka wyciąga go spod lady w stanie „zmiętoszonym”.

Jesteśmy przekonani, że wystawa poznańska pomoże drobnej wytwórczości usprawnić i rozszerzyć produkcję, aby jak najszerzej reszce pracujących mogły z niej w pełni korzystać. (b)

Akademie, odczyty i przedstawienia

Łódzkie zespoły świetlicowe

w „Miesiącu pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej”

Zespoły świetlicowe w Łodzi postanowiły szeregiem imprez uczcić „Miesiąc pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej”.

W sali teatralnej ORZZ, prócz odczytów, odbyły się dotychczas cztery koncerty, a to zespołów świetlicowych Zw. Zaw. Kolejarzy, Zakładów im. Marchlewskiego, Zw. Odzieżowo - Skórzanego i Zakładów im. Strzelczyka. Koncerty te zorganizowano dla przodowników pracy.

Również dla przodowników pracy zakupiono przedstawienia filmowe w kinie „Polonia” oraz przedstawienia we wszystkich łódzkich teatrach na sztuki autorów radzieckich.

W zakładach pracy okolicznościowe akademie są zawsze mocnym elementem propagandy. Świetlice łódzkie mają teraz wdzięczne pole działania. Zaplanowano też około dwustu akademii o bogatym i różnorodnym programie.

W niektórych akademiach wezmą udział artyści zawodowi w ramach swoich zobowiązań październikowych.

„Uczmy się od Komsomolu” Nowe pismo ZMP dla aktywności młodzieżowej

W listopadzie br. ukaże się pierwszy numer pisma: „Uczmy się od Komsomolu”.

Pismo to wydaje Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej, celem udostępnienia aktywności pracującemu z młodzieżą olbrzymiego doświadczenia i doświadczeń przodującej organizacji młodzieży świata — Komsomolu.

Znajdziemy więc tu materiały omawiające: doświadczenia pracy aktywności w różnych ogniwach WLKZM, ciekawe zagadnienia ideologiczne i wychowawcze, życie i pracę młodzieży radzieckiej, jak aktyw i ognia ZMP korzystają w swej pracy z doświadczeń Komsomolu i t. d.

Pismo w prenumeracie: Kwartalnie 3 zł., półrocznie 6 zł., rocznie — 12 zł. Cena pojedynczego zeszytu — 1 złoty.

wych, część zaś zorganizowana zostanie wyłącznie przez zespoły amatorskie.

Ambicją każdego zespołu jest, żeby urządzić przez niego akademię wypadła jak najokazalej, jak najradośniej; tak, jak radośnie obchodzi cała Polska Ludowa miesiąc pogłębienia przyjaźni z bratnimi narodami Związku Radzieckiego.

Poza tym ORZZ zorganizowała wystawę pod tyt. „Dzierżyński, wieczny przyjaciel polsko-radzieckiej”, która cieszy się dużym powodzeniem. (a)

Dzisiejsze imprezy z okazji Miesiąca pogłębienia przyjaźni

Z okazji „Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej” odbędą się dziś w Łodzi następujące imprezy:

Godz. 10-ta, w kinie „Wolność” — akademia centralna dzielnicy Górna-Lewa, w programie przewidziany jest pokaz filmowy oraz prelekcja.

Godz. 10-ta, w kinie „Tatry” — pokaz filmowy z prelekcją.

Godz. 16-ta, w Zj. Budownictwa Miejskiego w hotelach robotniczych — akademia z częścią artystyczną.

Godz. 17-ta, w Spółdzielni im. Lewartowskiego — akademia z częścią artystyczną. (u)

Apel „Expressu” poskutkował Teczka z dokumentami znalazła się!

Nasz apel poskutkował. Jak nas informuje pracownik Ministerstwa Budowy Miast i Osiedli inż. Antoni Juszkiewicz, pozostawiona przezeń w portierni Grand Hotelu teczka, zawierająca wprawdzie nie plany, ale ważne dokumenty, została mu zwrócona.

W zwróconej teczce znajdują się wszystkie ważne dokumenty, za co inż. Juszkiewicz składa wyrazy serdecznej wdzięczności uczciwym łodzianom i redakcji „Expressu Ilustrowanego”.

Sztangiści ZSRR gorąco witani w Stolicy

Z okazji Miesiąca pogłębia przyjaźni polsko-radzieckiej przybyła 27 bm. do Warszawy ekipa radzieckich sztangiści, składająca się z 10 zawodników, kierownictwa, trenera, sędziego oraz lekarza.

Gorąco i serdecznie owoację zgotowali gościom radzieckim licznie zebrani na Dworcu Gdańskim sportowcy Stolicy i młodzież.

Będą bili rekordy Polski

Atleci polscy zgrupowani na obozie w Łodzi powzięli następujące zobowiązania:

My, sportowcy Kadry Narodowej, zebrani na obozie kondycyjnym w Łodzi przed spotkaniem międzynarodowym, ZSRR — Polska, w podnoszeniu ciężarów, rozumiejąc wielkie znaczenie Miesiąca pogłębia przyjaźni polsko-radzieckiej oraz dla uczczenia 34 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej podejmujemy następujące zobowiązania:

W. KOGUCIA: KACZMARCZYK — pobić rekordy Polski w rwanie, podrzucie i trójboju.

STYCZYŃSKI — pobić rekordy Wojska Polskiego w wyciskaniu, rwanie, podrzucie i trójboju na najbliższych zawodach.

W. PIÓRKOWA: SKOWRONEK — pobić rekordy Polski w rwanie, podrzucie i trójboju na najbliższych zawodach.

DZIEDZIC — ustanowić nowe rek. ży ciowe na najbliższych zawodach.

W. LEKKA: SCIGALA — ustanowić na najbliższych zawodach rekord Polski w rwanie, podrzucie i trójboju.

CZARKOWSKI — pobić rekordy AWF w rwanie, podrzucie i trójboju na najbliższych zawodach.

CZEPULKOWSKI — pobić rekordy Polski w wyciskaniu i trójboju do ma ja 1952 r.

W. POŁSREDNIA: COPA — pobić rekordy Polski w rwanie, w podrzucie i trójboju na najbliższych zawodach.

BEK — pobić rekordy Polski w wyciskaniu oraz rekord Wojska Polskiego w rwanie, podrzucie i trójboju na najbliższych zawodach.

W. ŚREDNIA: TRUTKOWSKI — pobić rekordy Polski w podrzucie.

DANIELUK — pobić rekord ZS „Ko lejarski”, ustalić nowe rekordy życiowe.

W. PÓLCIŻKA: SADOWSKI — ustalić nowe rekordy Polski w wyciskaniu, rwanie, podrzucie i trójboju na najbliższych zawodach.

BIALAS — pobić na najbliższych zawodach rekordy Polski w rwanie.

W. CIĘŻKA: WITUCKI — pobić wszystkie rekordy Polski na najbliższych zawodach.

TRENER OBOZU ZIÓLKOWSKI — wyszkolić do końca roku bieg, pięciu zapasników i pięciu ciężarów klasy II-ej.

Następują podpisy.

Śliwa (Kraków) mistrzem Polski w szachach na rok 1951

W przedostatniej rundzie mistrzostw szachowych Polski został już wyłoniony zwycięzca. Tytuł mistrza Polski w szachach na rok 1951 zdobył Śliwa z Krakowa.

Po czternastu rundach Śliwa ma 10,5 pkt. i zapewnił tytuł mistrzowski. Arłamowski (Kraków), Szapiej (Bydgoszcz) i Balcarek (Bytom) mają po 9 pkt.

Dzisiaj zakończenie mistrzostw.

TEATRY

Nowy — niezwykły
Wojska Polskiego — „ZEMSTA”, 15.30 i 19.30

Powszechny — „MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ” — 15.30 „GRZESZYCNICY BEZ WINY” — 19

Żydowski — „Dr ANNA LEŚNA” — 19.30

Mały — „MAZ i ZONA” — 19.30

Muzyczny — „CZARDASZKA” — 19.15

Pinokio — „PRZYGODA MISIA ŁAZEGI” — 12 „GULIWER W KRAJNIE LILIPUTÓW” — 17

ARLEKIN — „ZŁOTA RYBKA”, — 15 i 17.

CYRK nr 5 (Plac Niepodległości). Dzisiaj i codziennie godz. 19.30. W sobotę i niedzielę godz. 16 i 19.30.

KINA

BAJKA — Na odsiecz Carycyna — 14, 16, 18, 20.

BAŁTYK — Bajka o rybaku i rybce — 15, 17, 19, 21.

GDYNIA — Program naukowo-oświatowy — 17, 18, 19, 20, 21 — Program dla najmłodszych — 11, 12, 14, 15, 16.

MŁ. GWARDIA — Dzielny Gajci — 14, 16, 18, 20.

MUZA — Muzyka i miłość — 16, 18, 20.

POŁONIA — Bajka o rybaku i rybce — 14, 16, 18, 20, 22.

PRZEDWIOSNIE — Aktorka — 16, 18, 20.

REKORD — Dwaj panowie F — 16, 18, 20.

ROBOTNIK — Zakazane piosenki — 13, 17, 19.

ROMA — Ostatni wystrzał — 16, 18, 20.

SOJUSZ — Poszukiwacze złota — 16, 18, 20.

STYLOWY — Ślub z przeszkodami — 16, 18, 20.

SWIŁ — Bogata naręczona — 16, 18, 20.

TATRY — Tajna misja — 16, 18, 20.

WISŁA — Bajka o rybaku i rybce — 14, 16, 18, 20.

WŁOKNIARZ — Nieczynne

WOJNOŚĆ — Bajka o rybaku i rybce — 16, 18, 20.

ZACHĘTA — Pogromca atamana — 16, 18, 20.

Nie grochem, lecz piłką o ścianę

Najcierpliwszy partner

Lista najlepszych tenisistów Polski ustalona

Serwis, smecz i gra przy ścianie — oto słabe strony naszych reprezentantów

W sekcjach tenisowych poszczególnych klubów dużo mówiono o tym, że w szkoleniu zawodników, zwłaszcza juniorów, ma tak zwana gra o ścianę.

Niestety, tylko „się mówiło”, bo wszelkie uwagi, wypowiedziane na ten właśnie temat, pozostały po dziś dzień przysłowiowym grochem o ścianę. A tymczasem taka sobie — po prostu ściana — ma dla każdego tenisisty bardzo duże znaczenie. Przede wszystkim gra o ścianę doskonale wyrabia w zawodniku te



chnikę i szybkość uderzenia, zwiększa jego orientację i refleksy — czyni tak niezbędne dla każdego gracza, starającego się wybić ponad ogólny przeciętny poziom.

Ściana do gry ułatwia również w dużym stopniu pracę trenera, bo po zwalnia mu na obserwację i udzielanie wskazówek równocześnie większej liczbie ćwiczących. A to jest bardzo ważny czynnik w szkoleniu, zwłaszcza juniorów! Poza tym ściana do gry ma jeszcze jeden niezastąpiony wprost walor, bo czy można znaleźć bardziej wiernego cierpliwego i nigdy nie zmęczonego partnera? Nie! Tylko ściana!

Wielcy mistrzowie rakiety często latami całym ćwiczyli, grając ze ścianą i dzięki temu dochodzili do dużej precyzji uderzenia, a co za tym idzie i do zaszczytnych wyników w turniejach.

Na terenie Łodzi tylko ZKS Ogniwo posiada taką ścianę, ale nie dość odpowiednią, bo o zbyt małej powierzchni. A inne kluby?

Właśnie Włóknarz Łódzki jest w okresie przeprowadzania dość po-

Profesorowie powiodą łódzkich akademików w Marszach Jesiennych

Dzisiaj przeprowadzane są powtórne Marsze Jesienne dla szkół wyższych.

Zagadnienie Marszów Jesiennych do taktu i do gabinetów sił rauchowych. Po raz pierwszy w tym roku w Łodzi w marszach wezmą udział profesorowie i asystenci. Profesorowie Politechniki Łódzkiej: Muszyński, Charzyński, i Janowski wspólnie ze studentami swojej uczelni stawiają na trasie. W marszach wezmą udział również asystenci i pracownicy administracyjni z Wyższej Szkoły Ekonomicznej.

Marsze te będą jedną z norm na SPO i jednocześnie pierwszymi w Łodzi normami zdobytymi przez profesorów Wyższych Uczelni.

ważnych inwestycji tenisowych: wyremontowano korty, wykończono piękny, dość wygodny domek klubowy z szatniami, natryskami i świetlicą, buduje się również nowy reprezentacyjny kort z trybunami itd. Ale czy pomyślano tam o wzniesieniu skromnej, a tak niezbędnej ściany do gry, której koszt jest niewielki (drzewo lub beton) a korzyść dla członków klubu, mającego ambicję podniesienia poziomu gry swoich członków — olbrzymia.

Chcielibyśmy wiedzieć czy o tak pożytecznej a skromnej inwestycji sportowej pomyślały również Włóknarz i Spójnia. Bo bez ściany ani myśleć, o wydzwignięciu się w górę, o zbieraniu zwycięskich laurów na korcie.

Rada Trenerów tenisowych opracowała plan dalszego szkolenia zawodników zaliczonych do kadry narodowej oraz utalentowanej młodzieży.

W nadchodzącym okresie zimowym postanowiono położyć główny nacisk na ćwiczenia tych elementów gry, które są najłatwiej opanowane przez naszą czołwkę. Dotyczy to przede wszystkim serwowania, gry przy ścianie i smecz.

Długookresowy plan szkolenia kadry młodzieżowej obejmujący obecnie kilkunastu chłopców i dziewcząt w wieku 13-16 lat obliczony jest na dwa lata. Juniorzy i juniorki będą trenować w swoich zrzeszeniach w myśl ujednolitego systemu. W ciągu roku przewidywane są trzy wspólne obozy treningowe: na wiosnę, w zimie i trzytygodniowy w lecie.

Duży nacisk położono na konieczność uprawiania sportów pomocniczych jak np. gimnastyka i lekkoatletyka. Podkreślono również konieczność ściślejszej współpracy między wojewódzkimi radami trenerów a radą centralną przy GKKE.

Na podstawie wyników uzyskanych w minionym sezonie Rada Trenerów ustaliła listę klasyfikacyjną najlepszych tenisistów polskich.

Co to jest rwanie?

Jutro POLSKA — ZSRR

Mecz rozpocznie się o godzinie 18-tej

Mało mamy w Łodzi zwolenników ciężkiej atletyki, a jeszcze mniej jej znawców. Niewątpliwie przyjazd dźwigaczy radzieckich i mecz Polska — ZSRR waleń przy czyni się do spopularyzowania tej zaniedbanej dyscypliny sportowej.

Pragnąc zapoznać publiczność choć z grubsza z zasadami tego sportu, podajemy w króciutkim opisie na czym polega i jak powinno być wykonane rwanie oburącz, ta najtrudniejsza do wykonania część trójboju atletycznego.

Otóż rwanie oburącz jest najbardziej trudnym i skomplikowanym ćwiczeniem wchodzącym w skład trójboju atletycznego. Tłumaczy się to tym, że rwanie ciężaru z podłogi i podniesienie go w górę na wyprostowanych nad głowę rękach winno być wykonane jednym nieprzerwanym ruchem. Wymaga to od zawodnika doskonałego przygotowania technicznego.

Istnieją dwa sposoby rwania ciężarów. Jeden z nich polega na stosowaniu tak zwanych „nożyc”. Jest to sposób prosty i najpopularniejszy na świecie. Ale tutaj niezbędne jest skoordynowanie ruchów zawodnika, co bez odpowiednio opano-

Seniorzy: 1) Olejniszyn, 2) Hebda, 3) Piątek, 4) Radzio, 5) Lelis, 6) Niestrój, 7) Tłoczyński, 8) Buchalk, 9) Bejdowski, 10) Chytrowski.
Juniorzy: 1) Jędrzejowska, 2) Popławska, 3) Jaśkowiakówna, 4) Rudowska, 5) Krawczykówna.
Juniorki: 1) Kulawik, 2) Ditrlich, 3) Naumowicz, 4) Filipek, 5) Mraczek.
Juniorzy: 1) Ryczkówna, 2) Kubalanka, 3) Panasiuk, 4) Lelisówna, 5) Wilbikówna.

Dzisiaj przerwa w walkach o puchar przy stole tenisowym

Toczący się od dwóch dni w sali Spójni (Helenów) indywidualny turniej tenisa stołowego dla zawodników zrzeszonych i niezrzeszonych o puchary „Expressu Ilustrowanego” i byłego DKS nie przyniósł nieoczekiwanych wyników.

Ze względu na dużą ilość uczestników pierwsze przedboje trwały dwa dni (czwartek i piątek), w sobotę rozpoczęto drugą kolejkę, do której doszło 50 zawodników. Podzieliło ich drogą losowania na dziesięć grup.

Dzisiaj jest przerwa w turnieju i dalsze gry wznowione będą dopiero w poniedziałek 29 bm. o godz. 16.30, półfinały odbędą się we wtorek, a finały w środę.

Koło sportowe względnie klub, który doprowadzi największą ilość zawodników do ćwierćfinału, zdobędzie puchar „Expressu Ilustrowanego” na własność.

wanej przez niego techniki wydaje się niemożliwe do osiągnięcia.

Przy rwaniu oburącz nie można podnosić i wyciskać ciężaru jedną lub obu rękami, dotykać kolanami podłogi, zatrzymywać się w przysiadzie i zmieniać szerokości chwytu. Gdy wszystkim tym zastrzeżeniom uczyni się zadość, rwanie będzie uznane za prawidłowo wykonane.

W związku z tym, że ciężarowcy radzieccy przybędą do Łodzi dopiero dzisiaj około godziny 18-ej — mecz Polska — ZSRR został przelożony na poniedziałek, tj. 29 bm. Spotkanie poniedziałkowe odbędzie się w hali na Widzewie i początek jego tak jak poprzednio wyznaczono na godzinę 18.

Ciężarowcy radzieccy zapowiedzieli, że w czasie meczu łódzkiego zamierzają pobić rekordy światowe w podnoszeniu ciężarów.

Odwolany mecz

Zapowiedziany na dzisiaj w sali przy ul. Ogrodowej 18 mecz pięściarski o puchar WKKF pomiędzy drużynami GWKS — Bawelna został odwołany, gdyż drużyna wojskowa wyjechała do Wrocławia.

Oto los sportowca w krajach kapitalizmu

Jest rzeczą powszechnie znaną, że w krajach kapitalistycznych, a przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, sport dawno już zatracił charakter szlachetnego współzawodnictwa i stał się dobrze prosperującym interesem handlowym spekulującym na najniższych instynktach sportowców i widzów. Sportowiec jest tam pozbawiony jakiegokolwiek opieki, a gdy „dobry interes” skończył się, wyrzuca się aktorów widowiska jak nikomu niepotrzebne śmiecie, nie troszcząc się bynajmniej o ich dalsze losy.



Odnosił triumfy, był sławny, więc nazywano go... gwiazdą sportową. Uwielbiały go miliony, a menedżer wyzyskiwał niemilosernie.



Lecz gdy ofiara wyzysku straciła zdrowie i siły, znalazła się nagle... pod gwiazdami i nikt się o nią nie zatroszczył.

Południowo-Łódzkie Zakłady Przemysłu Jedwabniczego w Łodzi, ul. J. Strzelczyka 70, podają do ogólnej wiadomości, iż stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. 12. 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania są załatwiane w poniedziałki od godz. 13 do 15 przez dyrektora lub jego zastępcę. Jeśli w poniedziałek przypada dzień wolny od pracy, dniem przyjęć jest najbliższy dzień powszedni tygodnia. 734

Pracownicy poszukiwani

Szwaczki bielizniane wykwalifikowane poszukuje Spółdzielnia „Łódzianka”, Wysocka 22. 7892

20)

SELENE 384.000

Fantastyczna powieść rysunkowa



Po kilku minutach następuje nowy wstrząs, lecz wbrew spodziewaniu wyda je im się łagodny, zresztą są zupełnie ogłuszeni. Po chwili spoglądają po sobie: a więc już... Rzucają się do okien: tak, są na Księżycu. Motor wyłączył się auto matycznie.



— Zaczyna się nowa era, rozumiecie? — wola z zapalem Sergiusz. — Będą o nas kiedyś pisali jak o Kolumbie.
— Najpierw niech nam się uda wrócić — mruczy Zdenek, błądy po niedawnym omdleniu. — Pięciu Kolumbów mu się zachciało.



— Coś ty taki kwaśny? — pyta Marka, który wygląda do jednego oknem, to drugi i coś sprawdza na mapie. — Nie pasuje ci?
— Właśnie, że nie pasuje. Mieliśmy wyładować w kraterze Tycho, a zniosło nas nie wiadomo gdzie.



— To wina Jordana, powinien był sprządnąć kurs.
— Mówisz jak dziecko — obrusza się Marek. — Przecie tak nas paliło, że zemlałes.
— Co z tego?
— To, że meteor w nas wałnął, o mało nam nie rozwałił salonki.

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocka: 145-50. — Dział Miejski: 137-47, 109-62. Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 137-47. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, telefon 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILLUSTROWANY”. — Prenumerata miesięczna zł. 4,50, kwartalna zł. 13,50, półroczna zł. 27, — przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje. Pocztowe, oraz listonosze miejskie i wiejskie na terenie całej Polski w terminie do 15-go każdego miesiąca na okres następnego.

2-27796